POCZTA Należnosc pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 7. Warszawa-Działdowo, dnia 1 stycznia 1928 r. Nr. 1

Gazeta Mazurska

Pismo poświęcone sprawom Mazur ewangelickich.

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszej Gazety zasyłamy serdeczne życzenia szczęśliwego i błogosławionego Nowego Roku.

Redakcja.

Pieśń noworoczna.

Tobie cześć składamy, Stwórco wszego świata,
Żeś nam dziś doczekać dał nowego lata.
Spraw, byśmy się wszyscy w cnotach odnowili,
Grzechy porzuciwszy, świętobliwie żyli.
Użycz nam pokoju, użycz świętej zgody,
Niech się rządzić dają słowem Twem narody,
Niechaj nieprzyjaciel Twojej prawdy, Panie,
Nam, ludowi Twemu, wolne da mieszkanie.
Łaska Twoja święta niechaj będzie z nami,
Bo my nic dobrego nie uczynim sami.
Przymnóż nam nadziei, przymnóż żywej wiary,
Niechaj uznajemy, że to Twoje dary.
Nawróć Ty zbłąkonych, utwierdź konających,
Skrusz zakamieniałych, pociesz zaś płaczących,
Wdowom i sierotom, więźniom, nieszczęśliwym,
Wszystkim bądź obroną, Panem miłościwym.
Z naszych serc wykorzeń zastarzałe złości
I od ziemskich nas odwrócic racz marności;
Wskrześ w oziębłych piersiach święty ogień cnoty,
W boju z ciałem dodaj męstwa i ochoty.
Niech się wszyscy w Twojem radujemy słowie,
Niech będziemy wszysey Twej posłuszni mowie;
Rozniec w sercu naszem dobrą chęć i wolę,
Bądź radością dla nas, daj nam lepszą dolę.
Pobłogosław, Panie, pomóż nam w potrzebie,
Niechaj nam nie zbywa na codziennym chlebie;
Broń nas też od głodu i wszystkiego złego,
Daj nam zdrowe lato z miłosierdzia Twego.

(Pieśń staropolska).

Nowy Rok.

„I rzekł Ten, który siedzi na stolicy: Oto wszystko nowe czynię.“ — (Obj. św. Jana. 21. 5).

Z ostatnim dniem kończącego się roku, zamyka się za nami przeszłość; z pierwszą godziną nowego, otwiera się przyszłość. Z dni minionych zdać należy rachunek Bogu, i dni te ciężą nam nieraz bardzo, a smutek przejmuje duszę. Przyszłość zakryta, przyszłość, która jak strumień ze źródła wypływa z dni ubiegłych, napełnia serce trwogą i niepokojem. Takie uczucia panują w nas, dopóki nie otworzymy księgi bożej, dopóki nie zaczerpniemy ze słowa życia, zbawienia i pokoju. Słowo to powiada nam: Na progu przeszłości stoi Pan i woła: Grzechy twoje są ci odpuszczone! W podwojach przyszłości wita nas ten sam Chrystus, Książę pokoju i pozdrawia radośnem: „pójdźcie do mnie wszyscy!“ Do Niego iść i za Nim pójść mamy w przyszłości. Oto cel niezmienny, którego nigdy z oczu tracić nie powinniśmy; cel stały wśród zmian czasu; gwiazda świecąca bez przerwy. Życie chrześcijańskie, nie może i nie powinno być niczem innem, jak ciągłym zwrotem serca do tej gwiazdy. Jeżeli w przeszłości, śród zamieci i odmętów światowych, uciech lub utrapień, straciliśmy jej ślady, jeżeli połyski ziemskie przyćmiły jej blaski, nie powinniśmy spocząć dopóty, dopóki nie ujrzymy jej promieni w przyszłości, dopóki nam znów nie zaświeci. Dla tego i z pierwszym dniem roku, gdy przeszłość niepowrotnie się zamyka za nami, czy ona była ciężką, czy radosną, czy cię oddaliła od Boga, — winniśmy przyszłość naszą oddać w ręce Tego, „który wszystko nowem czyni“ z prośbą o nowe dary, o moc nową i — odnowienie serca. Powinniśmy z ziemi spojrzeć w górę, w niebo, pamiętając, że się modlimy: Ojcze nasz, który jesteś w niebie, a pokój i ufność napełnią duszę, bo czyliż Ojciec ten wieczny, może opuścić swe dziatki; czy Syn Jego nie powiedział: „będę z wami aż do skończenia świata?“ Jego ręką prowadzeni, czegoż się trwożyć mamy. Niech tylko krnąbrne serce ulegnie przewodnictwu jego, niech się nie oddaje rozpaczy, gdy je Zbawiciel odrywa od ziemi, gdy więzy, któremi się upajało, rozprasza, ideały fałszywe, które się jego bożyszczami stały, w proch rozbija. Kto się dla tego przyszłości lęka, kto drży na myśl, że nim ręka boża wstrząśnie, że zakołata silnie do drzwi serca jego,—ten małowierny, przyszłość widzi na ziemi tylko, i nie śmie podnieść się duszą wyżej, by ziemi z pod nóg swych nie utracić, ten ma tylko udręczenie przeszłości, oddaje cześć pogańską wspomnieniom, a nie widzi ręki, która go prowadziła, i dla tego nie widzi celu, do którego ona go wiedzie. Wszakże Chrystus powiedział: „gdzie ja jestem, tam i wy będziecie!“ oto cel, do którego prowadzi. A ponieważ do celu tego idzie się po ziemi, w życiu więc ziemskiem dobry pasterz cokolwiek czyni, co na nas zsyła, chce zawsze jednego: abyśmy pamiętali, że jesteśmy dziedzicami życia wiecznego, a przyszłość nasza, nie mglista i nie pewna, nie chwiejąca się i zmienna; przyszłość nasza—to połączenie z Bogiem, zjednoczenie z Chrystusem, oglądanie Ojca, rozbrat z doczesnością i pójście tam, gdzie Bóg będzie mieszkał z nami. I będziemy ludem Jego, i obetrze wszelką łzę, i śmierci więcej nie będzie ani smutku, ani boleści: „albowiem pierwsze rzeczy minęły.“ (Objawienie 21. 3, 4). Wiedząc o tem, wierząc w to, czy nie po-

winniśmy rzewnie i radośnie witać rok nowy, pamiętając, że i on, że i w dniach jego, w dniach burzliwych, czarnych, słonecznych i jasnych, Chrystus chce być z nami; że wśród przemian, nawet upadków, chce darzyć zawsze nową, niezmordowaną łaską, a jednak tą samą miłością swoją, nowym, nieraz przez nas samych zakłóconym pokojem, nowem, a przecież nieprzebranem miłosierdziem!

Kiedy rok nowy, jak jutrzenka wychyla się z chmur przeszłości przed oczami duszy naszej, nie lękajmy się, nie upadajmy pod ciężarem tego co było, nie trwóżmy się o minione szczęście, nie wołajmy jak Kain: „Wielka jest nieprawość moja, jakżeby mi ją odpuścić miano“ (Genesis IV. 13), ale idźmy do tego, który mówi: oto wszystko nowe czynię — i prośmy, aby i nam dał nowe serce, a w niem czystszą i goretszą miłość, lepszą i prawdziwszą wiarę, trwalszą i więcej boską nadzieję, i siebie, siebie całego! Wtenczas pokój zstąpi w serce, ów pokój, którego świat nie zna i nie daje— pokój wieczny, żywy, czysty, jasny; pokój, którego przeszłość nie łamie, przyszłość nie burzy; pokój, który nie jest bezwładnością, ale władzą, potęgą tłumiącą wszelkie trwogi, objawiającą się we łzie pokuty, nigdy zaś rozpaczy; siłą, która nie dotyka ducha i serca niemocą nie budzi wstrętu do życia doczesnego, ale jest przedsmakiem wieczności, bodźcem do czynów świętych, zachętą do poprawy, obrzydzeniem grzechu i pragnieniem miłości. Tego pokoju pragnijmy, o niego prośmy na początku dni naszych. — Pokoju szukajmy, w miłości bożej żyjmy, Chrystusowi serce oddajmy i dziś, gdy inny rok roztacza przed nami promienie swoje. Pośród przemian czasu, w świecie żyjąc, otoczeni niebezpieczeństwem Królestwa bożego, a reszta będzie nam dana; szukajmy Chrystusa, a znajdziemy Go; ufajmy, a nie będziemy pohańbieni na wieki, a w życiu doczesnem, dając dobry przykład bliźnim, nawrócimy wielu niewiernych na łono Kościoła Chrystusowego, a tem samem zbawimy ich dusze.

Ks. Leopold Otto.

Jubileusz Djakonatu Warszawskiego.

W maju roku bieżącego święcić będzie Djakonat Warszawski 50-letni jubileusz swego istnienia. Niejednokrotnie pisaliśmy już w naszej Gazecie o tej instytucji z takim pożytkiem i poświęceniem pracującej dla braci i sióstr w Chrystusie — pragniemy i z okazji roku jubileuszowego poświęcić jej kilkadziesiąt wierszy, bowiem niejeden z naszych czytelników posiada tam bliską istotę.

Praca sióstr jest rozległa: jedne poświęciły się chorym, czuwając dzień i noc w Szpitalu Ewangelickim, inne opiekują się Domem Sierot, zastępując serce macierzyńskie gromadce dziatwy, pozostałej bez rodziców i rodziny, inne wreszcie czuwają troskliwie w Domu Starców, osładzając niejednej istocie ostatnie chwile żywota.

Rok ostatni stoi pod znakiem usilnej pracy nad pogłębieniem i uzupełnieniem fachowego przygotowania sióstr. Zorganizowany w roku 1926 i miejscowemi siłami kierowany kurs pielęgniarski, został przez zarząd Djakonatu uznany za niedostateczny. Postanowiono go uzupełnić przez udział sióstr w specjalnych kursach pielęgniarskich przy Czerwonym Krzyżu, w celu uzyskania przez siostry państwowych świadectw pielęgniarskich. Było to o tyle związane z pewnemi trudnościami, że liczba sióstr wciąż jeszcze jest niedostateczna, tak że obarczenie ich dziennie 3-godzinnemi wykładami pielęgniarskiemi na mieście i pracą przygotowawczą do egzaminu mogło okazać się zadaniem ponad siły.

Mimo to zdołano wydelegować sześć sióstr na trzymiesięczny i jedną siostrę na wyższy dziesięciomiesięczny kurs pielęgniarski przy Czerwonym Krzyżu, oraz jedną siostrę na trzymiesięczny kurs freblowski przy Komisarjacie Rządu. Pozatem uczęszczały jeszcze cztery siostry na trzymiesięczny kurs gospodarstwa domowego p. Norkowskiej. W miarę możności wszystkie siostry mają kolejno przechodzić takie zawodowe kursa i składać egzaminy w celu uzyskania państwowych

Jak Mazur oszukał djabła.

Pewien Mazur pojechał do lasu po drzewo. Ściął wielką choinę, żeby była dobra na słup do wiatraka, ale nie mógł jej sam na wóz włożyć, choć to przecie chłop był mocny. Kręcił się koło choiny, — to tak, to siak, ale nie mógł sobie dać rady. Tak w tej złości powiada:

— Chyba do spółki z djabłem tę choinę ruszę!

Ogląda się, a tu djabeł już koło niego stoi. Miał na łbie perukę, frak z guzikami i jedną końską nogę, a drugą zwykłą. Mazur przypatrzył się djabłu i tak sobie myśli:

— Bogaty to on ta nie jest, bo ma dziurę w pończosze na samej pięcie.

— Gospodarzu, chcecie ze mną do spółki iść?

— Ech, gdzieby ja tam szedł do spółki z takim golcem!

— Pewno według tej pięty mówicie, ale bo widzicie, to tak jest dlatego, że ja jeszcze nie żonaty. Rają mi jedną czarownicę, ale kiedy jest strasznie pyskata, to się boję, a tymczasem pończochy się drą; bo u nas taka moda, że tylko żona może przyodziewek chłopu reparować!... Tylko się zgódźcie na spółkę, to zobaczycie. Przy każdym interesie to ja będę wybierał, co będzie moje, a co będzie wasze, a jak was do trzeciego razu oszukam, to wasza dusza będzie moja.

Mazur sobie myśli: Przecie chyba ten djabeł nie będzie mądrzejszy odemnie, bom ta, chwalić Pana Boga, nie głupiec, nie jednego już objechałem! — i powiada:

— Ha! no zgoda na spółkę.

Tak wzięli się do tej choiny. Djabeł, jak się oparł, tak złożył na wóz. Mazur to tylko wołał: hop! ciup! — ale się nie przykładał. Pojechali z tą choiną do młynarza, co miał na górce wiatrak. Stargowali z tym młynarzem za tę choinę 3 dukaty. Ale Mazur powiedział po cichu młynarzowi, żeby te dukaty włożył do woreczka czerwonego. Mazur położył ten woreczek na stole i powiada do djabła:

— No, kiedy spółka, to spółka, — wybieraj!

Djabeł sobie myśli: „Czerwone — to piękne; co widzę, to jest; czego nie widzę, to może nie być“ — i powiada:

— Z wierzchu moje.

Mazur wyjął dukaty z woreczka, schował do trzosa, a djabłu oddał woreczek. Wszyscy zaczęli się śmiać z djabła a Mazur powiada do niego:

— Już cię raz oszukałem.

— No, wielka rzecz, udało ci się, jak ślepej kurze ziarno, a teraz co będziemy robić? — powiada djabeł.

— Będziemy sadzić ziemniaki — powiada Mazur — bo już czas.

Djabeł nie wiedział, co to ziemniaki, ale nic nie mówi, tylko powiada:

— Dobrze.

— Jak spółka, to spółka. Ty będziesz orał, a ja będę bronował — powiada Mazur.

Zaprzągł djabła do pługa—i rznie batem. Djabłu ciężko i boli, ale ogląda się i pyta:

— Czy to tak potrzeba?

— A jakżeś ty chciał? Jak orać, to orać!

Djabeł już nic nie mówił, i tak dorali. Jak skończyli, tak djabeł powiada:

— Teraz to ty będziesz ciągnął to bronowanie. Jak spółka, to spółka.

— Dobrze — powiada Mazur.

Wziął djabła za rogi i ciągnął go po polu raz przy razie, a djabeł pazurami darł po roli. Pobronowali pięknie, tylko, że się djabłu pazury na nic zdarły. Potem Mazur wziął ziemniaki i zaczął krajać do sadzenia, a djabeł patrzy i pyta:

— Po co to psujesz?

— Bo tak potrzeba — powiada Mazur.

I zasadził ziemniaki. Djabeł był spekulant, więc sobie myśli: „Oho! Teraz mnie nie oszukasz!“ — ale nic nie mówi, tylko powiada:

— Chcesz, żeby my naprzód wybierali, co moje, a co twoje?

— Jak spółka, to spółka. Dobrze, wybierajmy. Czy chcesz z wierzchu, czy od spodu?

— Moje z wierzchu — powiada djabeł.

Bo sobie myślał tak: „Kiedy on te ziemniaki nożem popsuł, to już pewno nic nie będzie pod spodem“.

Przez cztery niedziele nic nie było widać tych ziem-

świadectw pielęgniarskich. Zdolniejsze będą pozatem wysyłane zagranicę do dużych szpitali i djakonatów, w celu wykształcenia się na instruktorki i kierowniczki.

Co wtorki cały Djakonat, z wyjątkiem sióstr, zajętych wykładami, zbiera się na wspólny wieczór biblijny. Obraz żywota Chrystusa daje siostrom przykład i podnietę do wypełniania ich świętego powołania. Zbierają się siostry w każdą sobotę na wieczór instrukcyjny, wprowadzający je w doskonalsze zrozumienie istoty i celu Djakonatu.

Djakonat Warszawski liczy dziś 12 sióstr rzeczywistych, 24 siostry próbne oraz 7 kandydatek. W tej liczbie znajdują się nietylko mieszkanki Warszawy i byłego Królestwa Kongresowego. Ze wszystkich kresów Polski dążą młode istoty, aby służyć Bogu i współbraciom. Wśród sióstr próbnych, z poświęceniem i miłością pracują siostry: s. Zuzanna Slimkówna, s. Ruta Zuzanna Szwarcówna, s. Marta Marja Kaletówna ze Śląska Cieszyńskiego, s. Anna Schillerówna z Wiżajn, s. Otylja Nitschmanówna, s. Helena Schneidrówna z Suwalskiego, wreszcie siostry Amelja i Ella (Emilja) Walesiówny z Uzdowa, powiatu działdowskiego. Wśród kandydatek serdecznie i szczerze pracują siostry: s. Danuta Emilja Vojtyszówna ze Śląska Cieszyńskiego, s. Marta Wieczórkówna i s. Teresa Anna Zorańska z Płośnicy, pow. działdowskiego. Daj Boże, ażeby ten rok jubileuszowy przyniósł pod każdym względem obfite żniwo.

Sprawy polityczne.

Polska. „W Nr. 115 „Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej" z dnia 29 grudnia r.z. ogłoszone zostało rozporządzenie P.Prezydenta Rzeczypospolitej z d.13 grudnia r.z., o godłach i barwach państwowych oraz o znakach, chorągwiach i pieczęciach. Rozporządzenie powyższe, zmieniając częściowo, przepisy dotychczas w tej dziedzinie obowiązujące, wprowadza nowy wzór herbu państwowego oraz chorągwi Rzeczypospolitej, przysługującej wyłącznie P. Prezydentowi Rzeczypospolitej. Rozporządzenie wchodzi w życie w trzy miesiące po ogłoszeniu. Jednak w ciągu dwóch lat urzędy i władze mogą używać dotychczasowych pieczęci i oznak. Chorągwie i sztandary wojskowe, jak również wizerunki orła w orderach i odznaczeniach, dotychczas ustanowionych lub nadanych, nie ulegają zmianie.

Niemcy. Cała prasa bierze w dalszym ciągu żywy udział w dyskusji nad terminem przyszłych wyborów do Reichstagu. Dzienniki niemiecko-narodowe występują z ostremi zarzutami przeciwko Stresemannowi, powołując się na kursujące tutaj pogłoski, jakoby Stresemann porozumieć się miał z Briandem w Genewie co do terminu wyborów, które odbyć się mają zarówno we Francji, jak i w Niemczech, na wiosnę przyszłego roku. „Kreuz-Zeitung" twierdzi, że układ taki nie odpowiada dumie narodowej Niemiec i niegodnem jest uzależniać termin niemieckich od wyborów we Francji. Również przewodniczący frakcji niemieckiej partji ludowej, Scholtz, występuje przeciwko swemu koledze partyjnemu Stresemannowi i domaga się przeprowadzenia wyborów dopiero z końcem 1928 r. lub początkiem 1929 r. „Tägliche Rundschau" zaprzecza — jak się zdaje przez usta Stresmanna—rzekomej umowie w Genewie między francuskim a niemieckim ministrem spraw zagranicznych co do terminu wyborów, nie mniej wyraża zapatrywanie, że wybory mogą być ogłoszone po przyjęciu budżetu na r. 1928, co nastąpić powinno z początkiem kwietnia. Na ogół panuje tu przekonanie, że wybory odbędą się mimo usiłowań opozycji niemiecko-francuskiej.

Litwa. Litewskie ministerjum wojny poleciło cofnąć oddziały wojskowe, przesunięte ostatnio w kierunku pogranicza, na dawne miejsce postoju.

Anglja. Nowa sesja parlamentu angielskiego rozpocznie się d. 10 stycznia. Zapowiada się ona niezwykle burzliwie ze względu na zamierzoną zmianę ordynacji wy-

---

niaków, ale w jeden poniedziałek wszystkie pięknie powschodziły. Djabeł przez ten czas bał się, czy wygra, czy przegra; jak zobaczył zielone krzaczki, tak się ucieszył. Zaczął grzebać pazurami w ziemi, żeby zobaczyć, co się z temi ziemniakami stało, co Mazur zasadził i zobaczył, że na nic pokurczone, zczerniałe. Tak sobie wyciął hołupca i powiada:

— Dobra nasza! Już go mam!

Na jesieni powiada Mazur do djabła:

— No! bierz swoje z wierzchu!

Djabeł powyrywał suche badyle, popakował do worków, a Mazur potem ziemniaki wykopał i pojechali obaj do miasta sprzedawać. Djabeł stanął sobie z wozem, naładowanym temi badylami i wołał: „Panowie gospodarze i panie gospodynie! Kupujcie mój towar!" Okropnie się z djabła wszyscy uśmieli, aż ich kolki spierały. A Mazur ziemniaki drogo sprzedał, bo nie poobradzały stronami. Tak potem pokazuje djabłu pieniądze i powiada:

— Przegrałeś, kumciu!

Djabeł tak zgrzytnął zębami, że aż ogień z pyska mu buchnął.

— No, a teraz co będziemy robić? — pyta djabeł.

Czas siać żyto na ziemniaczysku.

— Kiedyś dwa razy oszukał mnie na tem, co na wierzchu, to teraz będzie moje to, co pod spodem — powiada djabeł.

— Ha! Cóż ja biedny będę robił? — powiada Mazur. — Kiedy tak chcesz, niech tak będzie.

I zasiali żyto. Na wiosnę żyto się puściło pięknie, ale że była zaraz koło żyta łąka, tak tę łąkę skosili i siano wysuszyli (bo to było sąsiada). Djabeł sobie myśli: „No, teraz to pewnie moja wygrana, bo to żyto to takie samo będzie, jak te moje przeszłoroczne ziemniaki". Mazur żyto zerznął, wysuszył, omłócił, a djabeł kopaczka rżysko kopał i do worków kładł. I znowu pojechali do miasta sprzedawać. Co kto zobaczył, co djabeł przywiózł, to się śmiał. A Mazur żyto sprzedał, bo było piękne. Djabeł o mało nie pękł ze złości. Mazur pokazuje mu pieniądze i powiada:

— Przegrałeś, kumciu!

— Ha! Tak się to nie skończy! Musimy się tylko raz spróbować na moc. Za tydzień ja przyjdę do ciebie. Będziemy się drapać; kto kogo lepiej zadrapie, to ten wygra— powiada djabeł i polec ał do piekła.

Mazur sobie myśli: „Teraz to już źle ze mną, już pewno djabłu nie poradzę". Tak się zmartwił, ale że był Polakiem, tak sobie myśli: „Raz kozie śmierć. Trzeba przed śmiercią użyć". Kupił upasioną świnię. Przyjechał z tą upasioną świnią do domu, a tu jego żona zaraz poznała, że ma jakieś zmartwienie, więc się pyta: „Co ci jest?"

— Ech! — powiada — kiepsko. Trzy razy djabła oszukałem, ale teraz to nie wiem, jak będzie, bo się chce ze mną drapać: kto kogo lepiej podrapie, ten wygra.

Żona trochę pomyślała i powiada tak:

— Nie bój się, już będzie dobrze.

Tak zaczęła się z tą świnią bawić, umyła ją, uczesała, zawiązała jej pacioreczki na szyję i ciągle tylko do niej mówi: „Córeczko moja kochana! dziecko moje lube!" a świnia tylko: „Chruń, chruń..." A djabeł przez ten tydzień Mazura śpiegował, co też będzie robił i dziwił się, że mają taką córkę i że ta żona tak ją strasznie lubi. Przeszedł tydzień, djabeł przylatuje z piekła, pazury sobie dobrze wyostrzył na piekielnem kamieniu i wchodzi do izby. A tu w izbie lament okropny, świnia leży z rozpłatanym brzuchem, a żona leży koło niej, nogami wierzga, włosy z głowy wyrywa sobie i krzyczy:

— A rozbójnik! Córkę mi zamordował! O la Boga rety! ludzie na świecie! o la Boga! gwałtu!

— Co to się stało!—pyta djabeł, ale go ciarki przeszły.

— O la Boga rety! zbój! poganin! córkę mi zabił! — Chciał tylko spróbować malutkim pazurkiem, czy ostry, i córkę mi nawskroś przedrapał!

Djabeł ścierpł ze strachu i myśli sobie: „Hej! trzeba mu chyba życie darować, bo to jakiś ordynarny chłop... co tam z takim zaczynać!" i uciekł, gdzie pieprz rośnie. Tak dopiero Mazur się ucieszył i żona jego też i śmieli się z djabła. Oprawili te świnię, narobili kiełbas, kiszek i różnych dobroci, sprosili sąsiadów. Jedli, pili i pokrzykiwali, tak, że i na niejednych chrzcinach tak się nie bawią i nie krzyczą. Takim sposobem Mazur z djabłem wygrał. Nie dziwota: przecie był Mazur, a Mazur to się i samemu djabłu nie da oszukać.

borczej w kierunku równouprawnienia kobiet, na reformę izby lordów, ustawę fabryczną, a nadewszystko budżet, którego perspektywy są bardzo krytyczne.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Podaje się do publicznej wiadomości podział powiatu działdowskiego na obwody głosowania: 1) miasto Działdowo, obwód I-szy: ul. Dworcowa, Rudolfowo, ul. Lidzbarska, szosa Dąbrowskiego, ul. Hallera, Wąska, Kościelna, Plac Kościelny, Łąkowa, 3-go Maja, Tylna, Słowackiego, wybudowania nad szosą Lidzbarską, lokal urzędowy komisji wyborczej: Hotel Szylkowskiego w Rynku, lokal wyborczy: sala Hotelu Polskiego p. Kuehnela, ul. Dworcowa. 2) miasto Działdowo, obwód II-gi: Rynek, ul. Górna, Młyńska, Piwna, Strumykowa, Bielnik, Poprzeczna, Mazurska, Nowa, Targowisko, Ogrodowa, Księżodworska, Wolności, Zamkowa, Mławska, Niborska, Malinowo, Leśniczówka, Wybudowania i Rakarnia, lokal urzędowy komisji wyborczej: Restauracja p. Pieszczka (Polonja), lokal wyborczy: Sala restauracji p. Pieszczka (Polonja). 3) Kisiny z Gajówkami i Mansfeldem, lokal urzędowy komisji wyborczej w sołectwie, lokal wyborczy w restauracji Lehnerta. 4) Koszelewy, gmin. Koszelewy, ob. dw. Koszelewki, lokal urzędowy komisji wyborczej w sołectwie, lokal wyborczy w oberży Karczewskiego. 5) Narzym, gmina Narzym, obsz. dw. Kraszewo i Wierzbowo, lokal urzędowy komisji wyborczej w sołectwie, lokal wyborczy w restauracji Krawolickiego. 6) Uzdowo i Myślęta, lokal urzędowy komisji wyborczej w sołectwie, lokal wyborczy w oberży Kat. Berg. 7) Wysoka (Gródki, gm. Gródki, obsz. dw. Księżydwór, Prusinowo i Pierławka), lokal urzędowy komisji wyborczej w sołectwie, lokal wyborczy w oberży p. Nickela. 8) Białuty, (gmina Białuty, obsz. dw. z Dębinem i Pruskami). 9) Brodowo (Chorap, Purgałki). 10) Burkat. 11) Dźwierznia (Szczepka i Sochy). 12) Filice i Niestoja. 13) Gralewo gm. Gralewo, obsz. dw. i Murawki. 14) Iłowo, gmina i dworzec, Dwukoły. 15) Kurki. 16) Krasnołąka (Komorniki i Borowo). 17) Klęczkowo, Wilamowo z Pożarami, 18) Nowawieś, Wądzyn, gm. i Wądzyn obsz. dw. 19) Płośnica i Mała Turza. 20) Prusy, Tuczki i Szczupliny. 21) Skurpie (Ruckowice, gm. Rutkowice, obsz. dw. Prioma), 22) Sękowo i Kramarzewo. 23) Wielki Łęck, (gm. W. Łęck, obsz. dw. Mały Łęck, Przełęk Wielki, Przełęk Mały). 24) Wielka Turza, Wesołowo. 25) Zakrzewo, Bursz, Rywoczyny, gm. Rywoczyny, obsz. dw. 26) Żabiny, gm. Żabiny, obsz. dw. z Rapatami. Uwaga: We wszystkich obwodach, począwszy od Nr. 8 do 26, lokale urzędowe komisji wyborczej znajdują się w sołectwach, a lokale wyborcze w szkołach.

Dzików (Małopolska). Spłonął tu w czasie świąt piękny pałac hr. Tarnowskiego. Pastwą ognia padły bogate zbiory obrazów i inne. 6 osób, niosących pomoc, zginęło w płomieniach.

Z za kordonu.

Olsztyn. O niemieckich „bruderach" wygłosić miał w Olsztynie wykład niejaki Muehle, który w roku 1925 został z Polski „verdraengt" (?). W 45-cio minutowej mowie wykazać miał słuchaczom, że szkoła niemiecka w Polsce tworzy „wielkie rumowisko" (grosses Truemmerfeld). Wykład dla braku słuchaczy odbyć się nie mógł. Zebranie zamknięto i postanowiono wykład wygłosić w innym czasie i w „ściślejszem gronie".

Ze świata.

Śnieżyca w Japonji. W zachodnich prowincjach Japonji rozpętały się gwałtowne burze śnieżne. Linje kolejowe w jednej czwartej zostały unieruchomione. Tak wielkich opadów śnieżnych nie notowano w Japonji od 30 lat.

Poradnik gospodarski.

Urządzenie pomieszczenia dla gołębi. Azeby osiągnąć dobre pokolenie, zdrowe i silne gołębie do odbywania lotów jak i hodowli, trzeba przedewszystkiem dbać o to, azeby miały dobre i zdrowe pomieszczenie. Do założenia gołębnika mniejszego lub większego, napewno w każdym domu znajdzie się odpowiednie miejsce. Przedewszystkiem trzeba uważać na to, azeby dany gołębnik był pełen światła i zabezpieczony od robactwa. Najlepsze i najmniej od chorób nawiedzane są gołębniki na strychach. Założony gołębnik w pokoju mieszkalnym, nie odpowiada tym warunkom, co gołębnik pod dachem obłożony dachówką. W gołębniku trzeba unikać przeciągów, jednakowoż dostateczna ilość powietrza jest niezbędna, bo gołąb zużywa go wiele więcej, jak się wogóle myśli. Nawet dachy pokryte mchem uniemożliwiają dostęp powietrza. Gołębnik murowany przeważnie jest wolny od wszelkiego robactwa, jednakowoż, gdy robi się jeszcze drugą ścianę z desek, pomiędzy które nakłada się trocin i t. d. jest to bardzo niepraktyczne. Przeważnie w domach gospodarskich, gdzie szczyty zbudowane są z desek i otwory na wysokość palca prowadzą na zewnątrz, żadnych chorob w gołębniku się nie zauważy. Tak twierdzi jeden doświadczony hodowca, który od tego przekonania przyszedł już przed kilkoma laty. Miał on zbudowany gołębnik podobny do pokoju mieszkalnego, gołębie swoje otaczał wszelkiemi staraniami i pieczołowitością i pomimo to miał chore gołębie, a środki lecznicze nie pomagały. Więc przeniósł swoje gołębie do nowo zbudowanego gołębnika umieszczonego na szczycie. Szczyt ten był obity deskami, pomiędzy któremi przechodziły również otwory na zewnątrz. Nie dokładając w nowym gołębniku tyle starań i opieki, co w starym, chorych gołębi nigdy nie miał. O ile dachy gołębników są pokryte deskami, to należy urządzić kilka otworow służących, jako wentylatory, przez które ma dostęp świeże powietrze do gołębnika. Przedewszystkiem powinien być gołębnik w czystości i suchości utrzymywany i co pewien czas trzeba przeprowadzać dezynfekcję, azeby zapobiec wszelkim chorobom i rozmnożeniu się pasożytów. Na wiosnę i jesień przeprowadza się gruntowne czyszczenie: na wiadro rozpuszczonego wapna dodaje się $^{1}/_{4}$ litra kreoliny i bieli się cały gołębnik. Gołębnik powinien być dostosowany do odpowiedniej ilości gołębi. Przedewszystkiem gołębnik nie powinien być za wysoki azeby w czasie łapania gołębi zbytnio nie płoszyć; urządzić sobie obok mały przedział, do którego w razie potrzeby napędzać gołębie, azeby móc je swobodnie schwycić. Każde niepotrzebne płoszenie gołębi podkopuje przywiązanie do gołębnika i do swego pana. Im większe zaufanie gołąb posiada do swego pielęgniarza, tym większą posiada miłość i chęć powrotu do swego gołębnika. Niejedna nagroda zdobyta w czasie lotów przez gołębie jest zapłatą hodowcy za jego dobre obchodzenie się z nimi. Podłogi w gołębnikach powinny być stale suche i szczelne. Wilgoć w gołębniku stwarza bardzo nieprzyjemny zapach i jest powodem wielu chorób. Podłóg cementowych należy unikać, ponieważ one są stale zimne i wilgotne, przez co gołębie cierpią często na bezwład skrzydeł i nog.

Wesoły kącik.

Wielbłąd a pijak.

— Czem się rożni wielbłąd od pijaka?

— Wielbłąd może cały tydzień pracować i nic nie pić, a pijak może cały tydzień pić, a nic nie pracować.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 złote.

Redakcja w Warszawie: Koza 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna" Warszawa, Szpitalna 10